



przedsięwzięcia kroków niezbędnych w celu utrzymania stosunków prawnych.

Protest rządu belgijskiego jest wobec tego bezzasadnym.

## Rosyjska republika sowiećów.

### Losy Suchomlinowa.

ZURYCH (10 bm. Köln. Ztg.)—Wypuszczony na wolność na mocy amnestji b. minister wojny Suchomlinow, niegdyś milioner, obecnie nędzarz, jak donosi rosyjskie biuro prasowo-koresy, służy obecnie jako odzwiercydlenie w pewnej bolszewickiej instytucji urzędowej. Wobec podszerego wieku nie mógł on znaleźć innego zajęcia. Żona b. ministra sprzedaje programy w pewnym kinematografie w Petersburgu.

### Flaksermann komisarzem do spraw b. cara.

Jak donoszą do «Berl. Tag.» z Malmö pod datą 8 bm., na ostatnim posiedzeniu rady komisarzy ludowych uchwalonem zostało utworzenie komisariatu do spraw rodziny carskiej, b. ministerjum dworu i b. gabinetu tajnego cara. Kierownictwo nowej instytucji powierzono jednemu z najbardziej zaufanych przyjaciół Lenina — Flaksermannowi. Zadaniem komisariatu jest zbadać dokładnie: działalność b. zarządu dworu cara i oprócz tego uregulowanie obecnych warunków egzystencji ex-cara.

### Rodzina Romanowów.

Jak donosi korespondent wiedeński «Lokal. Anz.» pod datą 9 bm., z Kijowa komunikują, że cesarzowa matka i inni członkowie b. dynastji zachowują się po dawnemu w sposób niezyczliwy dla Niemców. Pewien generał niemiecki wysłany został do nich, aby zapytać się ich, czegoby sobie życzyli. Starsi członkowie dynastji generała nie przyjęli i tylko młodszy wiejący ksiądz wyraził wobec generała swe życzenie możliwie rychło wyjechać do któregośkolwiek z państw neutralnych.

### Trockij z wojska czesko-słowackie.

«Berl. Lok.» podaje za «Fr. Ztg.» następującą depezę agencji Havasa z Moskwy: Komisarz ludowy do

spraw wojskowych, Trockij, wydał proklamację, w której pomiędzy innymi mówi się: «Do wszystkich pułków walczących przeciwko kontrrewolucyjnym brygadam czesko-słowackim! Koncentracja naszych wojsk została ukończona. Nasze armje, doskonale zdające sobie sprawę z tego, że Czesi i Słowacy są bezpośrednimi sprzymierzeńcami kontrrewolucji i agentami kapitalistów, walczą z nimi po bohaterku. Czesi i Słowacy cofają się wzdłuż linii kolejowej. Doje się zauważyć u nich jawne wrzenie. Dają się stwierdzić próby z ich strony do wejścia z armją sowieću w układy. Rozkazaliśmy przyjąć parlamentarzy słowackich. Zda się przedewszystkiem, aby wszystkie te wojska wydały broń, o ile nie uczynią one tego dobrowolnie, zostaną natychmiast rozstrzelane. Operacje wojskowe wzdłuż linii kolejowej znacząco utrudniają przewóz żywności. Rozkazujemy wobec tego postępować z jaknajwiększą energją, aby stan obecny został zakończony.»

## Republika gruzińska.

Zamieściliśmy wczoraj nadeszłą z opóźnieniem depezę z Tyflisu o rozwiązaniu się tam rządu parlamentu zakaukaskiego i proklamowaniu jednocześnie niepodległości Gruzji przez nformowany doraźnie parlament gruziński.

Obecnie zaś komunikują z Berlina, że były zakaukaski prezes ministrów, Czchenkeli, który piastuje w nowej republice gruzińskiej urząd ministra spraw zewnętrznych, przybył do Berlina, aby notyfikować proklamowanie samodzielności republiki gruzińskiej i prosić o jej uznanie.

Czchenkeli wyraził życzenie omówienia z Niemcami i ich sprzymierzeńcami na specjalnej konferencji wszystkich kwestji, dotyczących nowej republiki.

Kierownictwo Rzeszy niemieckiej zaakceptowało tę myśl i obiecało porozumieć się co do tego ze swymi sprzymierzeńcami.

Jako miejsce zebrania się konferencji jest projektowany Konstantynopol.

Przebieg wypadków na Kaukazie jest naogół bardzo mało znany wskutek całkowitej przerwy w komunikacji.

Z depezy ag. tureckiej Milli, datowanej z dn. 12 maja, dowiedzieliśmy się po kilkumiesięcznym braku uprzednio wszelkich wiadomości, że delegaci nowopowstałej republiki zakaukaskiej przybyli do Konstantynopola z prośbą o uznanie niepodległości tego kraju. Następnie delegacja ta przybyła do Berlina.

Dn. 16 i 19 maja urzędowa agencja turecka komunikowała, że bolszewicy owdładnęli raptownie miastem Baku i posuwają się dalej.

Komunikat ten turecki pozwalał przypuszczać, że Turcy pragną przez to zapowiedzieć o dalszych, wypadkach na Kaukazie.

Istotnie, obecnie okazuje się, że republika zakaukaska, zanim doczekała się uznania, została rozwiązana na mocy decyzji parlamentu zakaukaskiego z dn. 26 maja i że rząd republiki zakaukaskiej którego przedstawiciele bawia bodaj dotąd w Berlinie, przestał już istnieć. Natomiast w charakterze przedstawiciela nowego rządu gruzińskiego przybył do Berlina Czchenkeli.

Był on posłem do IV Dumy rosyjskiej i był łącznie z Czeidzem najlepszym mówcą i najrozsądniejszym politykiem frakcji socjal-demokratycznej w ostatniej Dumie. Zakaukazie, znajdujący się na południe od wysokiego łańcucha gór Kaukaskich, kraj jest zamieszkały głównie przez trzy prawie równe co do liczebności grupy narodowe. Ormian na południu-wschodzie i Gruzinów na zachodzie na wschodnim brzegu Czarnego morza oraz w centrum wokół Tyflisu.

Stolicą kraju jest właśnie Tyflis, była stolica niepodległego królestwa Gruzji, które w roku 1783 dokonało dobrowolnego przyłączenia się do Rosji.

Od czasu, gdy Rosja zawładnęła całym Kaukazem, jątrzyła stale walkę narodową, popierając jedną narodowość przeciwko drugiej.

Ormianie osiągnęli naogół znaczne rezultaty w sferze handlu i wogóle interesów, co odbijało się coraz bardziej na sytuacji materialnej Gruzinów.

Po przewrocie bolszewickim w listopadzie 1917 r. przedstawiciele ludności Zakaukazia, wybrani do konstytuanty wszechrosyjskiej, utworzyli parlament krajowy.

Próba rządu zakaukaskiego nawiązania do pokoju brzeskim pomie-

dzę bolszewikami z czwórzwiązkiem rokowań z Turkami nie powiodła się. Tymczasem Turcy kontynuowali dalej swój pochód naprzód w głąb Kaukazu, przyczem wobec wiadomości o znaczeniu się bolszewików nad Tatarami, można było oczekiwać odpowiednich kroków ze strony Turków i sprzyjającego Turkom ruchu wśród Tatarów.

Wobec tego republika zakaukaska, jako taka, została pozbawiona racji bytu, i Gruzini stają się uratować przynajmniej swój stan posiadania.

Co do losu i kroków Ormian dotąd nic nie wiadomo.

## Bawełna po wojnie.

Cztery tylko kraje mają znaczenie poważniejsze, jako producenci bawełny: Stany Zjednoczone Ameryki Północnej, Indie, Egipt i środkowo-azjatyckie posiadłości Rosji i Persji. Zbiory bawełny wahają się w dosyć znacznych granicach, zależnie od urodzajów, zachodzą więc w poszczególne lata duże odchylenia od średnich liczb, które poniżej przytaczamy. W Stanach Zjednoczonych otrzymuje się około 2,800 mil. kgr. bawełny, w Indiach około 1,200, w Egipcie około 300 i w Rosji około 150 mil. kgr. bawełny rocznie. Z innych krajów bardzo niewielkie znaczenie, ze względu na uprawę bawełny, posiadają Chiny i Japonia.

Bawełna rosyjska była spożywana całkowicie w granicach dawnego państwa rosyjskiego, które przywoziło oprócz tego w poważnych ilościach bawełnę amerykańską. Wywoziły Stany Zjednoczone, Indie i Egipt, i tylko te trzy kraje wchodziły w rachubę, jako dostawcy bawełny. Pierwsze miejsce zajmują Stany Zjednoczone z wywozem około 1,800 mil. kgr., następnie Indie około 700 mil. kgr. i wreszcie Egipt około 250 mil. kgr.

O wartości bawełny decyduje długość włókna. Najdłuższe włókno otrzymano z bawełny egipskiej, bawełna indyjska i środkowo-azjatycka dostarczała włókna krótkiego, amerykańska — średniej długości. Z dłuższego włókna wyrabiali się materiały mocniejsze i trwalsze.

Królestwo Polskie w coraz większym stopniu spożywało bawełnę rosyjską.

## Wyjazdy za granicę przed stu laty.

W czasach obecnych, gdy się tyle słyszy utyskiwań z powodu trudności komunikacyjnych, gdy znaczna część świata jest tak dobrze jak odcięta od nas, nie odrzeczemy będzie dowiedzieć się jak to podróżowano u nas przed stu mniej więcej laty.

Wiadomości te zawdzięczamy skrzętnemu badaczowi, Kazimierzowi Bartoszewiczowi, który poszukiwania swe oparł na rozporządzeniu paszportowym, jakie wydał z końcem maja roku 1815 tajny, aktualny konsyliarz, Bazyli Łąnski, gen.-gubernator Księstwa Warszawskiego, świeżo obciętego w Wiedniu na rzecz utworzenia kongresowego Królestwa Polskiego.

Pan gen.-gubernator, będący zarazem prezesem Najwyższej Rady Tymczasowej, był wielce niezadowolony z obowiązujących przepisów paszportowych. Zdarzało się, że prefekt departamentu udzielał «szwądce», potrzebnych do uzyskania paszportów zagranicznych, obywatelom z innego departamentu; toż samo czyniły władze miejskie względem mieszkańców miast innych. Z tego powodu nietylko «porządek rozpręgał się», ale z «nieostrożnością» tej korzystały osoby długami obciążone, lub inne do wyjazdu mające przeszkody, a nawet mogące w ten sposób uchodzić karom,

którym podlegają». Wskutek tego Łąnski «zanalizował potrzebę» rozporządzić, aby każdy obywatel Księstwa lub cudzoziemiec, mający zamiar opuścić Księstwo, etakowy zamiar swój ogłosił 3 krotnie w gazetach warszawskich z podaniem imion i nazwisk osób mu towarzyszących». Potem dopiero, jeżeliby nie było «prezencji» i przeszkód, prefekt miał prawo wydać świadectwo, które należało okazać w wydziale policyjnym, obowiązany «uczynić uwagi swoje o powodach, pozwalających lub zaprzeczających wyjazd». Po otrzymaniu tych zaświadczeń sam Łąnski zostawał sobie decyzje uwzględnić lub odrzucić podania starających się o paszporty.

Jeżeli te nowe przepisy nie sprawiły prawdopodobnie przyjemności pragnącym wyjechać z Księstwa, bo narażały ich na koszty ogłoszeń i stratę czasu (na samo ogłoszenie trzeba było dwa tygodnie), to wydawcy gazet, znalazłszy nowe, obfite źródło dochodów, czuli zapewne głęboką wdzięczność dla pomysłuowego generał-gubernatora.

Zwłaszcza z początku, kiedy łączący paszportów nie polapali się jeszcze i nietylko umieszczali ogłoszenia w obu gazetach («Gazecie Warszawskiej» i «Gazecie Korespondenta warszawskiego i zagranicznego»), co było niepotrzebne, ale i zbyt szeroko rzecz przedstawili. Obwieszczali światu, dokąd jada, po co jada, którądy i jak jada. Szczegóły te, powiększa-

jące różniary, a tem samym i koszty ogłoszeń okazały się pożyteczne dopiero po stu latach dla... niżej podpisane. Bez nich bowiem charakterystyka ówczesnych wyjazdów zagranicę byłaby niemożliwą...

Te początkowe, więcej szczegółowe ogłoszenia pochodzą z czerwca i lipca roku 1815-go, a więc z właściwego «sezonu» wędrowek zagranicę. Było ich od 10-go czerwca do 10-go sierpnia (biorąc pełne dwa miesiące) około tysiąca. Ponieważ jednych niektórych pochodzili od całych rodzin, lub dwu czy trzech osób, razem jadących, można liczyć tych, co wyjechali z Królestwa, oznaczyć w przybliżeniu na 1,200 osób, nie licząc «farmanów» i służby («ludzi»).

Mylnie jednak sądziłbyśmy, że wszystkie te osoby wyjeżdżały zagranicę. «Zagranicą» było bowiem wszystko poza Królestwem, a więc nie tylko Galicja i świeżo odstąpione Prusom Poznańskie, ale także Litwa, Podole, Wołyń i Ukraina, oraz oczywiście cała Rosja.

Jeżeli odrzucimy «niezagraniczną» zagranicę, to z 1,200 osób (na 1,000 podań), które wyjechały z Królestwa w ciągu dwu letnich miesięcy, przynajmniej połowa, jeżeli nie więcej, zmieniła jedynie miejsce pobytu na ziemiach polskich. Część ich właściciel tylko powróciła do siebie, bo między wyjeżdżającymi znajdowali się obywatele, mający swe posiadłości w Galicji, na Litwie w Wielkopolsce i w krajach zabranych.

Z pozostałej drugiej niecałej połowy większość, bodaj czy nie dwie trzecie, opuszczała kraj nie dla poratowania zdrowia, miłego spędzenia czasu, rozkoszowania się pięknocią przyrody lub dzieł sztuki, lecz dla celów wyłącznie handlowych. To też żadne miasta nie były tak nawiedzane, jak Wrocław i Gdańsk. Naliczyłem do stu blisko obywateli i kupców, którzy podążyli nad Baltyk, jak się sami przeważnie przyznawali, w interesach handlowych. Właściciele dóbr i posesorowie (dzierżawcy) stanowili między nimi procent największy. Do Gdańska też pojechał jakiś kolonista z drzewem i z 32 orylami; Wisłą i flisami jechali kupcy żydowscy. Najwięcej następnie mieszkańców Królestwa ciągnęły z miast handlowych do siebie: Królewiec i Frankfort. Podróże do tych miejscowości były kłopotliwe—jeden kupiec zabierał często prócz «kompanów» liczną służbę, bryki i konie. Tak np. pan Aron Ajzyk jechał do Królewca z dwoma kompanami, z «3 furmanami, 2 brykami i ludźmi dwunastą», pan Langeleben z ul. Marszałkowskiej wyruszył na jarmark frankfurcki w 6 koni, z trzema pisarzami, fornałem i pomocnikiem; inni kupcy zabierali z sobą de Gdańska po 7, a nawet 20 ludzi. Prócz kupców wybierali się do Frankfortu i furmani, czując, że się przydadzą dla przewiezienia towarów, więc pan Wolf Ber z ul. Nowolipie zabrał z sobą 5 bryk i 7 słuźących, a tych 4 wysłania młodszego,

Bawełnę perską doliczamy do rosyjskiej. Przyczynił się do tego w znacznej mierze i rodzaj wytwórczości Królestwa. Fabryki polskie wyrabiały przeważnie tkaniny ciężkie, do których nadawała się krótkowłókniasta bawełna rosyjska, przyczem czystość jej nie odgrywała poważniejszego znaczenia; lepsze i najlepsze gatunki bawełny rosyjskiej Eriwan i Kerkand dorównywały w ostatnich latach pod względem długości i czystości włókna bawełnie amerykańskiej i często przewyższały ją pod względem elastyczności, równości i mocy włókna. Bardzo żywe, względnie od niedawna uprawiane obszary środkowo-azjatyckie dają dobre urodzaje, gdy obszary amerykańskie wskutek długoletniej uprawy uległy pewnemu wyczerpaniu.

Królestwo sprowadzało około 45 mil. kilogramów bawełny amerykańskiej, czyli około 1,5 proc. bawełny wywozowej ze Stanów Zjednoczonych, przeszło 20 mil. kgr. bawełny środkowo-azjatyckiej, czyli około 12 proc. jej wytwórczości, wreszcie około 10 mil. kgr. odpadków bawełnianych sprowadzonych z Rosji i używanych, jako domieszka do wyrobu gorszych tkanin w Łodzi.

Liczba wrzecion bawełnianych w Królestwie wynosiła przed wojną około 1,500,000 co stanowi około 1 proc. wrzecion na całym świecie.

Państwa środkowo-europejskie znajdują się po wojnie w trudnej sytuacji, ze względu na brak bawełny, która znajduje się pod kontrolą Stanów Zjednoczonych Anglii, Indji i Egiptu. Jeżeli państwa koalicyjne ze względów politycznych, albo ze względu na własne potrzeby, nie dostarczą państwom środkowo-europejskim bawełny, pozostaje jako źródło zaopatrzenia tylko bawełna środkowo-azjatycka. Bawełna środkowo-azjatycka zaspakaja tylko około 60 proc. spozycia całego dawnego państwa rosyjskiego, pozostałe 40 proc. sprowadzano do byłego państwa rosyjskiego z Ameryki, Indji i Egiptu.

**Z WILNA.**

— **Wilno—Mińsk.** Pod tym tytułem tutejsze wydawnictwo «Zig. d. 10 Armee» urządziło wystawę starożytności i przedmiotów przemysłu artystycznego, dotyczących przeszłości obu tych miast, a właściwie całego kraju.

Ramy wystawy zakresione zbyt szeroko, gdyż obejmują także poniekąd wyroby ludowe, aby mogły być należycie wypełnione, zwłaszcza w tak nienormalnych, jak dzisiejsze, czasach. Natomiast jako fragment wystawy przedstawia się niewątpliwie bardzo ciekawie i godna jest zwiedzenia przez wszystkich miłośników naszej przeszłości z jej cennymi zabytkami.

Niemal na wstępie zwraca uwagę masą przepyszny gobelin pascowski XVII wieku, zapożyczony z kościoła św. Piotra i Pawła. Nie mniejszej uwagi godna gablotka z wyrobami złotniczymi; tutaj zaś w pierwszym rzędzie zwraca uwagę cudnej roboty srebrna chrzcielnica z kościoła ewangelickiego, kielich, oraz kilka innych przedmiotów wysoce artystycznych, przeważnie roboty miejscowych rzemieślników. W tej samej gablocie widzimy kielich kryształowy oraz porcelany z herbami Augustów.

Z pośród nielicznych co prawda obrazów zwracają uwagę portrety olejne Augusta III i jego małżonki.

Kilka pasów słuckich do najmniejszych należą na wystawie tej okazów.

Jednocześnie wymienić tu wypada niesbyt liczny ale wartościowy zbiór haftów przeważnie kościelnych; zbiór kafil, wydobytych podczas kanalizacji; szereg ciekawych zdjęć mińskiego Tow. opieki nad zabytkami; nieco litografji, przedstawiających stare Wilno i przedewszystkiem katedralny zbiór starych drzeworytów. Są to rzeczy bardzo rzadkie, ogromnie dla historii sztuki naszej cenne i poras pierwszy zda się w tej ilości zgromadzone.

Wystawa mieści się w lokalu b. kiubu kupców na rogu Ś to Jerskiej ul. i placu Łukiskiego.

— **Osobiste.** Jak dowiadujemy się w tych dniach bawił w Wilnie w drodze z Berlina i Kowna Cyryl Trylowaki, polityk ruskiński z Galicji, poseł do parlamentu wiedeńskiego.

— **Wielka zabawa.** Na rzecz kolonji letnich dla dzieci szkół A. W. Czarnowskiej odbędzie się w niedzielę nadchodzącą, 16 czerwca, w ogrodzie Botanicznym wielka zabawa.

Wielce urozmaicony program tej zabawy składać się będzie z produkcji orkiestrowych, chóralnych, i popisów gimnastycznych dżiatwy.

Orkiestra wystąpi z melodyjnymi utworami pod dyрекcją M. Salmickiego.

Chór dziecięcy, pod batnią L. Gierysga, wykona szereg piosenek swojskich.

Popisy gimnastyczne dżiatwy, pod kierunkiem M. Tomaszewskiego, składać się będą z ćwiczeń różnorodnych, piramid i korowodów.

Wejście do ogrodu dla dorosłych—1 mk., dla dzieci 40 fen.

— **Widowisko baletowe.** Urządzone w sobotę nadchodzącą przez Polskie Towarzystwo Opieki nad dziećmi widowisko baletowe na rzecz biednych dzieci, pozostających w zakładach Towarzystwa składać się będzie z 3 części. Prócz różnorodnych tańców i baletów — każda część widowiska zamyka obrazek mimiczny baletowy.

W części pierwszej ujrzemy stylowy obrazek «Przed baletem», w II-iej «A pasz e», w III-iej zaś «Na ws», malowniczy obrazek swojski z krakowiakiem, mazurem i oberkiem. Widowisko baletowe zapowiada się doskonale. Pozostała już bardzo nieznaczna ilość biletów.

Bilety nabywać można w cukierni Sztralia (Ś to Jerska 22) od g. 11—1 i od 4—9 w. Początek widowiska o g. 8 w.

**LISTY DO REDAKCJI.**

Otrzymałmśy z Suwałk prośbę o umieszczenie następującej podziękowanie:

Suwałski Chrześcijański Komitet opieki nad biednymi składa serdeczne podziękowanie wszystkim tym osobom, które pracą lub ofiarnością przyczyniły się do powodzenia zorganizowanej w ogrodzie miejskim w dniu 30 maja r. b. na rzecz ochrony dla dzieci i przytulku dla starców zabawy z loterią fantową i sprzedażą kwiatka, co przyniosło dochodu netto 8,607 mk. W szczególności zaś komitet dziękuje osobom, które poświęciły dużo czasu i energii na zorganizowanie i przeprowadzenie zabawy, a mianowicie: pp. Z. Kadubowskiemu, jako organizatorowi, E. Jarewiczowi, P. Leosko, T. Sikorskiemu, H. Szramowi, W. Wendrowskiemu, B. Chodakowskiemu, H. Maszewskiemu, S. Danilewiczowi i S. Kamińskiemu.

**O FIARY**

ZŁOŻONE W ADMINISTRACJI „DZIEN. WIL.”

Do uznania ks. kanonika A. Czerniawskiego. Ku uczczeniu dnia jego imienia—Marja Kupściówna 10 m.

Na zakład Ś. Kazimierza. Ku uczczeniu dnia Imienia ks. Antoniego Bokszczanina—W. Kwiatkowska 6 m., I i

H. Żyźniewskie 6 m., J. Swietlik 6 m., H. Swietlikówna 6 m., R. Haaf 6 m

Na głodnych.

Helena Jurewiczówna 1 m.

Na „Ochronę Seroa Jezusowego”.

Ku uczczeniu śp. Heleny Wróblewskiej — Władysław Wróblewski 25 m.

Na wpisy szkół polskich.

W rocznicę śmierci śp. Emilji D'Amannowej — Bezimiennie 10 m.

Na szkoły Stow. Nauoz. i Wyoh. w Wilnie.

Zbrane w Botokach (gub. Kowieńska, pow. Skandwilewski) na obchodzie setnej rocznicy zgonu śp. Tadeusza Kościuszki: Chrzastowszczy 22 m., Żyłewiczowie 30 m., Otton Giedgowd 3 m., Zofja Giedgowdówna 10 m., Janina Giedgowdówna 10 m., Giedgowdowie z maj. Kulwertyski 20 m., Jadwiga Gudowiczówna 6 m., Wiktor Wasilewski 5 m., Józef Mokrzecki 1 m. 20 f., Janina Radziwiłłowiczowa 20 m., Butkiewiczowie 11 m., Piepolowa 3 m., K. Tomkiewiczowa 20 m., Dowiatowie 12 m., A. G. Januszkiewiczowie 8 m., Ejnłkowa 1 mk., A. K. Cytowiczowie 6 mk., Władysław Wielohorski 10 m., Wincenta Cytowicz 10 m., Stanisława Lewoniewska 10 m., Stanisława Lewoniewska (jun.) 10 m., Celina Wielohorska 10 m., Marja Sławińska 5 mk., Michalina Sutkiewiczowa 1 m., Petronela Budzińska 6 m., Stefan Sawicki 5 m., Stanisława Przeciszewska 50 m., M. Kucychowa 10 m., M. K. Kobortowie 10 m., Władysław Taborowski 10 m., Wanda Kowalewska 10 m., Jan Gruzewski 10 mk., A. Puszczewski 12 mk., Jan Sakiel 12 m., J. Barcewicz 20 m., ks. J. W. Ukiński 9 mk., Przykucka 20 mk., Gorecka 1 mk., J. Staszyski 10 mk., M. Daniłowicz 6 m., Rymkiewicz 1 m. 40 f., A. Janikowski 15 m., Januszkiewiczówna z maj. Pojezierze 10 m. Razem 471 m. 60 f.

**Rozmaitości.**

**Życzenia imieninowe**  
dawniej i dziś.

Kiedy zbliżał się dzień owy,  
Každy liścik stał miodowy.  
«Żyj lat sto... opływaj w złocie...  
Bezczy wina mój i krocie!  
Damską miłość od powicia  
I wszelką uciechę życia».

Dziś—czas wszystko zmienić dńwnie,  
Wspomnieć wino?.. brzmi naiwnie...  
Życzyć złota?—też go niema!  
Długo żyć?—a któż wytrzyma?:  
Jedna miłość dam trwa stale,  
Potęgując się w zapale! —

Dziś się życzy, bracie drogi,  
Abyś miał obute nogi,  
Trochę szmat na wyschlým grzbiecie,

I papierów moc w kalecie  
I rodziny szczupłe grono...  
A herbatę pił — cukrzoną.

Tak, tak, bracie, czas się zmienia,  
A z nim również i życzenia,  
Więc je przyjmij z rezygnacją  
I w cichości przyznaj rację.  
(Mucha).

**KRONIKA.**

**CALENDARZYL.**

Święt: Jana od św. Pac.  
Jętro: Antoniego Pad.  
Pojeździ: Bazylego Wielk.  
Wschód słońca—o g. 3 m. 27  
Zachód słońca—o g. 8 m. 32

a 3 wiary katolickiej». Wielce zapobiegliwym był Józef Redlich, kupiec z Kalisza; bo sam pojechał do Frankfurtu nad Menem, Samuela Skórniaka, swego «kupczyka», wysłał do Hamburga, a drugiego kupczyka, Abrahama Gutmanna, do Gdańska.

Z innych miast zagranicznych odwiedzano nieco więcej Berlin, Lipsk i Wiedeń.

Drugą większą kategorię podróżników zagranicznych stanowili kuracjusze. W przybliżeniu liczbę ich można oznaczyć na osób 200. Najwięcej ich widziały u siebie «wody śląskie» Reinerz i Warmbrunn (około 100 osób), znacznie mniej Altwasser, Kudena i Landeck. Z Reinerzem i Warmbrunem rywalizował jedynie Karlsbad (około 50 osób). Poza tem kilkanaście osób szukało zdrowia w Bardyowie, po kilka w Trenczynie i Eger. Ktoś puścił się aż do Pirmontu. O morskich kąpielach jeszcze nie slyszano — wyłazek to późniejszy.

Ze, mimo świadomości o leczniczych właściwościach «wód», tak mało osób z nich korzystało, przypisać to należy jedynie niepomiernym kosztom podróży. Rzadko kto jechał sam dyliżansem, lub «parokonną podwoją» z furmanem, każdy brał z sobą «ekwipage», powozy, bryki i służbę, tak dla wygody w podróży jak i na miejscu. Służba ta nieraz bywała liczna. Ze hrabina z Byszewskich Skarbkowa wzięła z sobą 4 «ludzi» do Altwasser, że do tegoż samego miejsca kąpielowego towarzyszył biskupowi kujaw-

skiemu Malczewskiemu kanonik katedralny Fijałkowski (Antoni Melchior, późn. arcybiskup warszawski) z 5 słuźącymi, że również do Altwasser wybrał się hr. Aleksander Potocki z kamerdynarem, lokajem, koniuszym, trzema masztalierzami i stangretem, że Marjana Kosowska, kasztelanowa inowłodska, potrzebowała 3 ludzi do obsługi w Warmbrunnie a baronowa Rastawiecka «panny» i trzech «ludzi» w Bardyowie, to jest zrozumiałe, bo pozycja towarzyska tych osób wymagała tego i na to pozwalała, — ale nawet ludzie nieutytałowani, mniej zamożni, bez dwojga lub trojga słuźby obyć się nie mogli. P. Wzdolski np. brał ich czterech do wód śląskich. Nabycie «wodnego» zdrowia kosztowało zatem znacznie więcej, niż dzisiaj, — chudopacholków stać na to nie było.

Nawiasem mówiąc, wygodna podróż nawet w kraju wymagała brania z sobą słuźby. Wyjątkowo tylko jechał ktoś «sam poczcią», lub «przez okazję», bez jednego lub dwu ludzi rzadko się obchodził. Pani Kępińska z sześcioma słuźącymi wybrała się do Krynicy. Kasztelan Sierakowski, jadąc z Plockiego do Wielkopolski, wzięł z sobą kamerdynera, kucharza, lokaja, furmana i forysja. Państwo Łyccy powracali z Warszawy w Poznaniańskie razem z jednak osobno, bo on miał trzech ludzi z sobą, a jego małżonka, pani Balbina, brała na swój paszport czterech «ludzi». Rekord pod tym względem zdobył J.W.

hr. Mniszchowie, powracający do swego Wiśniewca. Co prawda, p. Ursula Mniszchowa, marszałkowa koronna, była panią z pań, ordynatówną Zamojską, siostrzenicą Stanisława Augusta. Starała się o paszport dla siebie, swej córki, dla J.W. Ludwika Devilet kanoniczki, dwóch panien słuźących, chirurga i czterech ludzi — z jej synem Karolem, późniejszym założycielem słynnej biblioteki i zbieraczem pamiątek narodowych, jechało dwóch lokajów, dwóch stajennych i «ludnia», Lonis Marie Fleury — wreszcie towarzyszył im za osobnym paszportem p. Marcin Szymański, marszałek dworu hr. Mniszchowej z córką, synem i z czterema ludźmi teje hrabiny. — Pantoflem musiał być p. Jan Wodniński, bo nie on jechał z żoną, ale żona jego, Karolina, podała się o paszport dla siebie, męża i czterech ludzi.

Po tym nawiasie wracamy do podróży zagranicznych. Poza handlującymi i kuracjuszami było ich już niewiele.

Zapewne przydzielić można tu jakąś część tych, co pojechali do Berlina i Wiednia. Kilka osób zawadziło o Dreźnie i Saksonję, kilka o Hanower, Hamburg i Szweryn.

Dwie osoby w interesach familijnych udały się do Londynu, do Włoch wybierało się kilka osób, ale byli między nimi pp. Tambolano, Borlini i Pregi, a więc Włosi. Do Bazylei w Szwajcarji podążyła p. Kremerowa z Kleic, «sama jedna, bez słuźących,

dyliżansem pocztowym». Na Paryż i Francję amatorów nie było, co nie dziwnego, bo wszak 18 czerwca «skończono» z Napoleonem pod Waterloo, poczem wojska sprzymierzonych zalały Francję, więc nie pora była nadsekwańskie zwiedzać kraje.

Z miast polskich najwięcej «Królewiaków» widziały Wilno, Poznań i Lwów—a zaraz potem Brody i Berdyczów. Łatwo się domyślić, że dwa ostatnie «ogniska kultury» zaszczycali swoimi odwiedzinami synowie i córzy Indu Izraela. Jeszcze kilka słów o jednej kategorii podróżujących. Byli to czeladnicy różnych «profesji»: garbarskiej, pasamoniczej, notowniczej, kowalskiej, bednarskiej, mydlarskiej, piekarskiej i t. d. Sił ze chlebem lub dla wydoskonalenia się w swym zawodzie.

Udawali się do Wiednia, Wilna, Wrocławia, Rygi, Krakowa, Grudziądza, Hanoweru, Lwowa, Petersburga.

Niektórzy rzeczywiście «szli» za chlebem, bo oto jeden przyznawał się, że «idzie sam jeden do Wilna pieszo», drugi podawał, że «wychodzi do Wrocławia».

Wreszcie między biorącymi paszporty było sporo wojskowych, którzy przeważnie wyjeżdżali na Litwę i do krajów zabranych, byli liweranci i markietanie, jadący «za armją», byli «fruktarze», jadący do Galicji, miśkarze, wdający się do Rosji, był «artyista muzyczny», podążający do Petersburga, był i wileński aktor Werowski...

